

prof. UG dr hab. Piotr Niwiński
Kierownik Zakładu Nauki o Cywilizacji
Uniwersytet Gdański

**Recenzja programu funkcjonalno-użytkowego wystawy
głównej przygotowanej przez Muzeum II wojny światowej w
Gdańsku autorstwa prof. dr hab. Pawła Machcewicza, dr hab.
Piotra M. Majewskiego, dr Janusza Marszalca, dr hab. Prof. KUL
Rafała Wnuka, stan na styczeń 2016.**

Przedstawiony do recenzji program funkcjonalno-użytkowy wystawy głównej przygotowanej przez Muzeum II wojny światowej w Gdańsku to 75 stronicowy tekst, urozmaicony fotografiami. Przedstawia propozycje ogólnego planu wystawy przygotowywanej przez zespół. Po przeczytaniu całości rzuca się w oczy dość duża ogólność całości dokumentu. Jest to zaledwie szkielet przyszłej wystawy, który prowadzi przez poszczególne jej planowane części. Brak jednak konkretnej treści, która jest w przestrzeni edukacyjnej najważniejsza. Brak faktycznego opisu proponowanych eksponatów czy scenariuszy projekcji multimedialnych. Stąd można zrecenzować całość programu tylko pobieżnie.

Głównym założeniem wystawy muzealnej jest ukazanie II wojny światowej jako „największego kataklizmu XX wieku” (s.3). I w tym duchu prowadzona jest praktycznie cała narracja. Ukazane zostały nieszczęścia powodowane przez wojnę, brak zaś (albo jest w minimalnym stopniu) drugiej strony wojny – hartowania człowieka, ukazywania najszlachetniejszych pobudek, które wyzwalają ekstremalne sytuacje. Wystawa ma być przestrogą przed okropieństwami działań wojennych, niewiele zaś jest elementów stawia za wzór zachowania takie jak patriotyzm, obywatelskość czy poświęcenie dla innych. Można określić to jako dominacja nieszczęścia nad innymi cechami. Najwłaściwsze byłoby podsumowanie całości przekazu znanym sformulowaniem z czasów PRL - „Nigdy więcej

wojny”. Widać to m.in. we fragmencie opisu w sekcji 11 „Opór” gdzie znajduje się zdanie: „przesłanie Muzeum, zgodnie z którym II wojna światowa była krańcowym, potwornym doświadczeniem dla okupowanych narodów europejskich” (s.52)

Zasadniczo jest to więc muzeum martyrologii. Mówią o tym także same tytuły trzech podstawowych bloków, z jakich składać się ma wystawa:

- Droga do wojny
- Groza wojny
- Długi cień wojny

Bloki te z kolei składają się z tak zwanych sekcji, czyli umownie sali wystawowych. Sekcje natomiast wypełnione są przez przestrzenie tematyczne (w jednej sali może znajdować się kilka przestrzeni).

W poszczególnych przestrzeniach opisana została bardzo ogólnie scenografia planowanej ekspozycji, wskazane niektóre eksponaty (nieliczne zostały też ukazane na załączonych zdjęciach) oraz tzw. przekaz historyczny, który jak rozumiem będzie opisem dla danej przestrzeni. Ponieważ przekaz historyczny jest kluczowy dla danej przestrzeni (wobec braku eksponatów i ich opisów), zwróciłem na niego szczególną uwagę.

Elementem, który można zauważyć w całości przekazu historycznego jest faktyczne rozmywanie wizji II wojny światowej jako konkretnego wydarzenia historycznego. Elementem tego procesu jest unikanie wszelkiego rodzaju liczb, szacunków czy choćby wizualnych wskaźników. Jeśli już takie dane są, to są stosowane nierównomiernie. Jako przykład niech posłuży fakt, iż przy tragedii ludności takich miast jak Leningrad, Hiroszima czy Nagasaki są podane liczby ofiar zaś nie ma ich przy Warszawie. Jako podobny przykład może służyć porównywanie w jednej linii powstania w Pradze, Paryżu czy Warszawie, co jest oczywiście całkowicie niereprezentatywne. To co kłuje w oczy, to brak nawet zestawienia sił stron walczących w poszczególnych etapach II wojny – choćby szacunkowego. Wtedy choćby obraz Polski w 1939 roku (na tle III Rzeszy i ZSRS) byłby pokazany w sposób bardziej obiektywny.

Z drugiej strony bardzo nieliczne liczby podawane są w sposób chyba nie do końca przemyślany. Wpisuje się w to fragment przekazu historycznego z sekcji 17 gdzie podano dokładne liczby dotyczące niektórych zniszczeń w Polsce. Ich szczegółowość w tym wypadku nie jest łatwa do przyswojenia przez widza. Lepiej byłoby już podać prezentowane dane w procentach lub obrazowo.

W efekcie przyjętej zasady ogólności mam wrażenie „rozmycia” tematyki. Sądzę, iż słabo zorientowany w historii najnowszej widz po opuszczeniu ekspozycji niewiele się dowie

o wojnie, za wyjątkiem ciągle podkreślanego nieszczęścia ludzkiego. Z kolei lepiej zorientowany obserwator może mieć spory niedosyt. Takie wrażenie pozostaje po lekturze ogólnej koncepcji. Jednak zachowując nawet proponowaną koncepcję najważniejszy będzie dobór i opis poszczególnych eksponatów.

W całości koncepcji wystawy wyraźnie został ukazany wątek Polski, z uwzględnieniem Pomorza. Ale także tutaj przedstawiony przekaz jest zbyt rozproszony. Nie daje chociażby całościowego obrazu Polski na tle II wojny, faktycznego zaangażowanie Polaków na wszystkich frontach tej wojny. Brak porównań polskich wysiłków z resztą krajów (za to w jednym rzędzie ustawianie powstań w Warszawie i Pradze), powoduje iż brak tego elementu, który po obejrzeniu wystawy da polskiemu odbiorcy poczucie dumy a zagranicznemu podziwu dla wysiłków Polaków.

Przyjęta forma prezentacji nie zaskakuje. Zastosowano w ekspozycji styl linearny, chronologiczny, próbujący ukazać całość tematyki II wojny. Jednak ta linearność wydaje się w efekcie być mało ciekawa. Narracja nie porywa a jej poziom skierowany jest do bardzo szerokiego odbiorcy. Osoby nic nie wiedzące o II wojnie otrzymają mało ciekawy przekaz, pozostałe będą nieco zawiedzione szczupłością muzeum i przedstawianych w nim faktów. Jedynym elementem, przyciągającym widzów mogą być eksponaty muzealne i interaktywność, która pozwoli spersonifikować przekazywaną wiedzę różnym typom odbiorcy. Odnośnie eksponatów, jak już wspomniałem, niewiele wiemy (tylko niektóre zostały ukazane, ale bez formy ich umiejscowienia) zaś interaktywność praktycznie nie istnieje (razem doliczyłem się trzech stanowisk).

Pierwszy „ciekawszym” elementem multimedialnym jest stół wielodotykowy, zaprezentowany praktycznie pod sam koniec wystawy, w przestrzeni 11.3. a chwilę później w sekcji 12 dwa stanowiska interaktywne. O reszcie stanowisk interaktywnych, tak przyciągających choćby młodzież, brak informacji.

Dużym problemem może być brak map poglądowych. Użyte w przekazach historycznych nazwy geograficzne nie dają pewności, że będą odczytane poprawnie przez widza. Wiele miejscowości a nawet krain geograficznych może być dla niego nie znanych. Dotyczy to przede wszystkim Polski, a w niej Pomorza. Ale też w pozostałych przypadkach może sprawiać to widzowi trudność - choćby nazwa Leningrad jest dziś nie znana szerzej.

Przy braku wspomnianych map i stanowisk interaktywnych, pada pytanie czy nie warto zastosować na przykład aplikacji na smartfony, która pozwalałaby w terenie odnaleźć informacje przedstawione w prezentacji muzealnej?

Nie tylko koncepcja ogólna budzi zastrzeżenia. Także w szczegółach można wskazać na wątpliwości.

Charakterystyczne już na początku jest położenie odpowiedniego nacisku na martyrologiczną stronę wojny. Na s.3 wyraźnie autorzy stwierdzają iż historia militarna stanowi jedynie tło do dziejów ludności cywilnej. Terror czy ludobójstwo są istotniejsze niż opór czy wielka polityka. Zresztą w całości tekstu ten sztyk został zachowany (s.4 najpierw o wojennych cierpieniach i zbrodniach a dopiero następnie o oporze, bohaterstwie, ludzkiej przyzwoitości). Jest to o tyle niekonsekwentne, iż zdaniem autorów ułożone przez nich przesłanie „powinno współtworzyć dzisiejszy patriotyzm i postawy obywatelskie” (s.4). Czyżby chcieli tworzyć je na zasadzie dominacji przykładów negatywnych wojny a nie pozytywnych?

W przestrzeni 1.0 dość enigmatycznie brzmi sformułowanie, iż Polska międzywojenna musiała stawić czoła licznym wyzwaniom wynikającym z ubóstwa, kryzysów gospodarczych, konfliktów z mniejszościami oraz konfliktów wewnętrznych (s.7). Podkreślone przeze mnie sformułowanie jest bardzo niejasne, nie wnoszące niczego do narracji a mało zorientowanym widzom mogące mylić się nawet z takim konfliktem jak Hiszpania (o której za chwilę widz będzie czytał).

W przestrzeni 1.1 zaproponowany przekaz jest bardzo dyskusyjny. Nie wiem czy potrzeba pisać o czym myśleli Marks z Engelsem. Tym bardziej, iż analogicznie system nazistowski nie został wsparty analizą dzieła Hitlera. Zbrodniczy od początku system komunistyczny jest tu przedstawiony bardzo ogólnie i zasadniczo bez negatywnych emocji.

W przestrzeni 1.2. nie ma słowa w opisie podbojów faszystowskich Włoch o wojnie w Afryce czy podbiciu Albanii.

W przestrzeni 2.2 w przekazie użyto sformułowania „oderwanie od Niemiec Gdańska” po I wojnie światowej. Ale o oderwaniu Wilna czy Lwowa potem już mowy nie ma. Nie sądzę by było to szczęśliwe sformułowanie. Jest ono krzywdzące dla wszystkich krajów zwycięsko wychodzących z I wojny światowej. Sugeruje, iż pokój paryski był niesprawiedliwy.

W sekcji 3 zaczyna się dzielenie obywateli polskich na dwie narodowości – polską i żydowską (s.15 – Niemcy mordowali „polskich i żydowskich cywilów”). W Polsce zaś było więcej narodowości ale o nich się nie wspomina. Trwa to do końca ekspozycji. Na s.18 jest co prawda próba wyjaśnienia takiego podziału (chodzi o podkreślenie uprzedzeń rasowych) ale mało przekonująca. Z kolei w 3.6 mowa jest podjęciu z sowieckim (w tekście konsekwentnie

używane jest określenie „radzieckim”) okupantem współpracy przez niesprecyzowane mniejszości narodowe. Tutaj wyszczególnienia mniejszości żydowskiej ani też innych nie ma.

W przestrzeni 3.1 brakuje mi wskazania postaci plk Stanisława Dąbka wśród obrońców Pomorza. To ważna postać, której cechy świetnie nadają się jako wzór do naśladowania dla społeczeństwa.

W przestrzeni 3.2 wśród osób dokonujących egzekucji na ludności (w tym konsekwentnie wyróżnianej żydowskiej, choć nie ma wyjaśnienia dlaczego tak a nie inaczej, czy na tle rasowym czy stanu majątku na przykład) obok specjalnych oddziałów Einsatzgruppen i Wehrmachtu brak jest roli miejscowej ludności niemieckiej. W przekazie historycznym brak mi zaś konkretów, choćby odwołania do Piaśnicy.

W przestrzeni 3.4 dość dyskusyjny jest opis wojny obronnej w 1939 roku. Przedstawione tam informacje dziś są już dyskutowane, czy aby już 3 września polskie armie zostały rozbite. Patrz choćby książka T.Pawłowskiego *Armia Marszałka Śmigłego. Idee rozbudowy wojska polskiego 1935-1939*, Warszawa 2009.

W przestrzeni 3.6 w przekazie historycznym brak jest wskazania na zbrodnie popełnione przez Armię Czerwoną w 1939 roku na ziemiach polskich, choćby dla zrównoważenia pokazanych wcześniej zbrodni ze strony Niemiec.

Sekcja 5 *Nowa Wojna* jest bardzo ogólna. Wśród omawianych państw Osi opisywane są tylko Niemcy i Japonia. Brak bardzo aktywnych w tym okresie Włoch.

W przestrzeni 6.2 odnośnie oblężenia Leningradu nie wypunktowano odpowiedzialności Stalina za pozostawienie ludności w mieście. Całość jest bardzo ogólna.

W przestrzeni 6.3 bardzo ogólnie napisano o bombardowaniach w czasie wojny ale brak mi takich przykładów jak Frampol – pierwsze miasto potraktowane jako poligon, Wieluń, Londyn czy Coventry. Jest omówione praktycznie tylko Tokio.

Dopiero w sekcji 8 pojawiają się deportacje sowieckie (s.36). Rodzi się pytanie, czy będzie podkreślone poprzez eksponaty, iż pierwszych deportacji w II wojnie światowej dokonali Niemcy, lecz najbardziej masowych Sowietów? Brak jest w całości sekcji jakichkolwiek liczb. Nawet szacunkowych. (s.41-42). Podobny problem rodzi się przy pracy przymusowej. O ile o niemieckich robotach przymusowych trochę tekstu jest, o tyle o sowieckich łagrach praktycznie nie ma. Czy wypełnią to eksponaty?

W przekazie historycznym przestrzeni 11.4 *Powstania* Powstanie Warszawskie zostało zaprezentowane na równi z powstaniem w Paryżu, na Słowacji czy w Pradze - nijako. Jedynie powstanie w getcie warszawskim jest dokładniej omówione.(s.56)

Koncepcja wystawy jest bardzo zróżnicowana. Niewątpliwie do jej silnych punktów, pozytywów, należy mocne wypunktowanie tematyki Polskiego Państwa Podziemnego – zjawiska de facto nieznanego szerzej na świecie. Szkoda tylko, iż pokazano go jako wielki oddolny ruch społeczny a jednocześnie nie użyto bardzo modnego obecnie sformułowania „obywatelskość, ruch obywatelski” (choć sami autorzy do takiego pojęcia dążą na s.4). Także polskie karty w II wojnie światowej są ukazane, choć jak wspomniałem dość wrywkowo i czasem bardzo enigmatycznie. Plusem jest ukazanie dziejów najbliższych terytorialnie, czyli wskazanie na konkretne miejsca Pomorza, związane z II wojną.

Jednak są i elementy dość negatywnie postrzegane. Przede wszystkim wydaje się, że wstępne założenia mogą być nieco nieprzemyślane. Wydawało mi się początkowo, iż Muzeum ma być nowatorskie, oparte na multimediami, skierowane do człowieka wychowanego w cyberprzestrzeni. Tak jednak nie jest. Już w pierwszym bloku mamy film o długości 6 minut. Film istotny, bo wprowadza w tematykę przyczyn II wojny. Jednak mam poważne wątpliwości, czy dużo osób wytrwa na stojąco (a nawet na siedząco) przed ekranem tak długo. Na pewno warto przemyśleć inną formę prezentacji. Raz jeszcze apeluję o interaktywność.

Są (mam nadzieję, że tylko w przedstawionym opisie a nie w planowanej wystawie) nieścisłości takie jak ukazanie Polski w 20-leciu międzywojennym jako jednego z nielicznych państw z systemem autorytarnym (s.6). A przecież były jeszcze Litwa, Łotwa, Estonia, Finlandia, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Jugosławia, Grecja, Hiszpania, Portugalia nie licząc Włoch czy Niemiec. Większość Europy!! Nieliczne były kraje, które autorytaryzmu nie wprowadziły.

Niektóre propozycje scenografii mnie nie przekonują. W przestrzeni 2.1 duży panel z sylwetką Neville'a Chamberlaina ma przypominać o chwiejności i ustępliwości Zachodu wobec Hitlera. Nie wiem czy będzie to zrozumiałe dla przeciętnego widza. Chyba że obok znajdzie się dokładny opis zjawiska, a wtedy plansza stanie się wręcz zbędna. Będzie mogła zostać zastąpiona przez ciekawy eksponat muzealny.

Wydaje się, że program został przygotowany dość niestarannie, na szybko. W tekście znajdują się literówki, a także oczywiste błędy merytoryczne wynikające zapewne z pośpiechu pisania (nie posądzam autorów o brak wiedzy jaką część Polski zagarnęły Sowiety w 1939 – wschodnią czy zachodnią – s.15). Czasami niedokładności stylistyczne mogą wpływać na zdeformowany odbiór informacji. W przestrzeni 9.4 na s.50 w przekazie historycznym jest fragment „W Auschwitz-Birkenau, na terenie południowej Polski

wcielonym do Rzeszy” lepiej brzmiałoby „na wcielonych do Rzeszy ziemiach południowej Polski”.

Należałoby także zwrócić uwagę na stosowane słownictwo: w całym tekście dość konsekwentnie stosuje się określenie radziecki czy ZSRR ale na s.28 pojawia się określenie Sowiet.

Niejednokrotnie widać też niekonsekwencję. W wielu momentach mowa jest o eksterminacji ze względów politycznych i rasowych w przypadku prowadzenia jej przez Niemcy zaś w przypadku ZSRR mowa tylko o względach ideologicznych i klasowych. A przecież powody polityczne ze strony sowieckiej także istniały.

Całość programu wpisuje się silnie w zasady poprawności politycznej. Do nich należy zarówno „oderwanie” Gdańska od Niemiec po I wojnie światowej (s.14) jak i zrównoważenie cierpień ofiar systemu nazistowskiego z nalotami alianckimi na miasta niemieckie i japońskie, zaś o zbrodniach Armii Czerwonej pisze się jako o odwecie na jeńcach niemieckich i ludności cywilnej (s.27). Podobny charakter ma zrównoważenie losów jeńców w obozach niemieckich, japońskich i sowieckich przez ukazanie śmierci jeńców niemieckich w tych ostatnich.

Ta poprawność polityczna prowadzi właśnie do ogólności całości wystawy i rozmazania istoty konfliktu.. Z jednej strony autorzy chcieli opisać całą wojnę w sposób przystępny, z drugiej w zasadzie nie przekazują nic poza narracją na poziomie podstawowym. Jako przykład niech posłuży fragment z przestrzeni 7.1 „W okupowaniu Europy brały również udział państwa sojusznicze i satelickie III Rzeszy, m.in.: Włochy, Niezależne Państwo Chorwackie, Węgry, Rumunia i Bułgaria. W krajach okupowanych występowały różne formy kolaboracji.” Jako jedyny na wystawie element poruszający problem okupacji przez inne niż III Rzesza czy Związek Sowiecki państwa jest bardzo enigmatyczny i w zasadzie nic nie wnoszący. Nie ma żadnego elementu porównawczego. Np. pomiędzy Danią a Polską. Pokazany na przykładzie Polski opór wobec okupanta może być błędnie interpretowany jako przykład ilustrujący całą Europę.

Ta ogólność nie tłumaczy na przykład dlaczego nie ma poruszonego tematu pomocy Żydom noszonej przez Kościół katolicki, albo nie jest przytoczona nazwa Żegota (choć jest wspomniana akcja ratowania Żydów przez Polaków s. 48)

Podobnie zastanawiające jest ukazanie ucieczki ludności niemieckiej przed nadciągającą Armią Czerwoną (sekcja 15 s.60) Zdanie „Ludność niemiecka masowo uciekała w panice przed zbliżającą się Armią Czerwoną” jest prawdziwe, ale nie osadzone w losach ludności innej narodowości (choćby Polacy czy Litwini) wypacza rzeczywistość. I zarazem skontrastowanie „losu niemieckich cywilów” z „tzw. marszami śmierci więźniów obozów

koncentracyjnych” (s.61) wydaje mi się co najmniej niestosowne. Nie ma bowiem różnic pomiędzy ludźmi, ale jest pomiędzy winowajcami a poszkodowanymi. Ewakuacja niemiecka nie była przymusowa, w przeciwieństwie do marszu śmierci. Oczywiście to tylko jeden przypadek całej gamy różnic.

Podobne obiekcje można mieć przy zdaniu z sekcji 16 „Jednym ze sposobów zapobieżenia ponownym konfliktom miały być uzgodnione przez aliantów przymusowe migracje ludności, a przede wszystkim wysiedlenie Niemców” (s.66). A jednocześnie nie ma mowy choćby o tzw. „repatriacji” czyli de facto wysiedleniu Polaków ze wschodnich terenów Rzeczypospolitej.

Z kolei na s.69, w przestrzeni 16.2 mowa jest o przymusowych migracjach. Jako przykład, jak rozumiem równorzędny, co jest nieprawdą historyczną, podane są przesiedlenia Polaków, Bałtów i Ukraińców oraz Niemców. Ten trend widoczny jest także w dedykowanym dla tej przestrzeni przekazie historycznym. Omawiając zmiany terytorialne po II wojnie światowej użyto sformułowania iż ziemie Japonii zostały zaanektowane zaś Niemcy ziemie utracili. Niby nic, ale sformułowanie nierównomierne i nasuwające skojarzenie, iż Niemców w przeciwieństwie do Japończyków potraktowano niesprawiedliwie.

W przestrzeni 16.3, poświęconej powojennym procesom zbrodniarzy wojennych mowa jest tylko o rozliczaniu nazistów a nie ma w ogóle Japonii czy Związku Sowieckiego. Te rozliczenia pojawiają się dopiero w przestrzeni 16.4, zresztą słusznie pokazane jako porażki wymiaru sprawiedliwości.

Reasumując przedstawiony program wystawy ma wiele istotnych mankamentów. Pytanie jak je przezwyciężyć? Proponowana wystawa ma charakter zdecydowanie tradycyjny. W niewielkim stopniu zastosowane zostały multimedia. Nie wiadomo obecnie w jakim stopniu zostaną one zastąpione przez eksponaty.

Czy w takim razie nie lepiej połączyć proponowany styl linearny z horyzontalnym. Pozostawić narrację chronologiczną o dziejach II wojny, pozwalając jednocześnie niejako „przeskakiwać” do wybranych przez zwiedzającego miejsc. Tutaj widzę rolę multimediiów. Narracja pozostaje, ale można wejść w głąb poprzez stanowisko interaktywne.

Pojawia się tutaj pytanie podstawowe - po co Muzeum II Wojny Światowej? Jeśli po to aby ukazać całość wojny, to ma ona charakter zbyt wąski. Jeśli zaś ma uczyć młodych o wybranych fragmentach konfliktu światowego, to brak tu interaktywności aby ich przyciągnąć (choćby lekcje przez „dotyk”). Wybrana, linearnie przedstawiona, „sucha wiedza” raczej będzie młodych odstraszać.

Ważnym pytaniem jest także przesłanie, jakie ma nieść Muzeum. Obecnie niesie głównie przesłanie o wyjątkowym nieszczęściu, jakim jest wojna. Pokazuje przede wszystkim jej negatywne aspekty. Nie ma natomiast zbyt eksponowanych cech pozytywnych, takich jak patriotyzm, ofiarność, poświęcenie czy działanie w interesie wyższym niż prywatny (choćby poprzez przedstawienie współdziałania polskich partii politycznych w podziemiu, wbrew dotychczasowym podziałom).

Wojna to nie tylko fizyczne zniszczenia, spowodowane przez działania wojenne, to nie tylko rozwój techniki ale także zmiany postaw ludzkich. Wojna wyzwala w ludziach gorsze instynkty (co zostanie według przedstawionych założeń pokazane na wystawie) ale także zachowania pozytywne. To przede wszystkim obrona za wszelką cenę swoich wartości, najważniejszych dla każdego człowieka. Tymi wartościami są wolność, godność, braterstwo. Można tu nawiązać do słów Jana Pawła II iż „każdy ma przed sobą jakieś *Westerplatte*”. Tych słów, ale także tego kontekstu zabrakło mi w całości programu. Podobną cechą jest pomoc bliźniemu. Pięknie wpisywałaby się tutaj sekcja poświęcona ratowaniu ludzi, głównie Żydów, przez swoich sąsiadów (choćby Żegota, Irena Sendler, rodzina Ulmów).

Zgodnie z otrzymaną dokumentacją misją Muzeum jest pokazywanie losu ludności cywilnej, szeregowego żołnierza, bez aspiracji do stania się klasycznym muzeum wojskowym, gromadzącym militaria. Założenia te nie są moim zdaniem słuszne. Wojnę można pokazać poprzez kontekst technologiczny, polityczny czy ludzki a najlepiej kompleksowo. Autorzy programu wybrali jednak tylko jeden z elementów. Ogranicza to rolę Muzeum do roli Muzeum Losów Ludności Cywilnej podczas II Wojny Światowej. Do roli Muzeum tylko jednego z wątków.

Poprzez próbę ukazania II wojny światowej jako całości, przy głównym nacisku położonym na groźbę wojny, uzmysławianą losami ludności cywilnej, otrzymujemy dość wykoślawiony, jednostronny obraz. Ukazana została w sposób dość wybiórczy (ze względu, mam nadzieję, na określoną powierzchnię wystawienniczą) ciemna strona wojny, zaś to co wytworzyło się w niej jasnego znajduje się daleko w tle.

Kolejnym problemem jest fakt, iż nie bardzo widać do kogo muzeum ma być skierowane. Jeśli dla odbiorcy polskiego, to jest wiele elementów, które mogą być niejasne i jednocześnie nie zainteresować widza. Jeśli dla zagranicznego to wiele elementów jest pokazanych na tyle enigmatycznie, iż może on pogubić się w narracji.

Po raz kolejny należy powtórzyć, iż bardzo dużo zależeć będzie od odpowiedniego doboru eksponatów i prezentacji multimedialnych. Zbiory dotyczą Armii Krajowej,

konspiracji, oporu wobec okupantów, terroru okupacyjnego, zbrodniczego charakteru wojny, Holocaustu, obozów koncentracyjnych czy jenieckich. W swoim podstawowym koście program jest bardzo ogólny, zasadniczo nie budzący bardzo wielu kontrowersji. Ale to właśnie eksponaty i prezentacje będą bardzo istotnym wypełnieniem i pokażą faktyczną narrację. Ich dobór stworzy wystawę Muzeum II Wojny Światowej. Można powiedzieć, iż diabeł tkwi w szczegółach.

Jeśli więc zachowany zostanie dotychczasowy program funkcjonalno-użytkowy, należy w sposób bardzo uważny i staranny dobrać eksponaty wraz z opisami. Preferuję jednak pracę nad zmodyfikowaniem programu w kierunku ujęcia w sposób kompleksowy zjawiska, jakim była II Wojna Światowa, z uwzględnieniem aspektów politycznych i militarnych na znacznie większą skalę. Neguję także zachowywanie za wszelką cenę języka poprawności politycznej, który może powodować błędne odczytanie warstwy historycznej na rzecz konsekwencji językowej. Zachęcam do silniejszego jeszcze ukazania sprawy polskiej podczas II wojny światowej oraz wykorzystanie w znacznie szerszym zakresie instalacji multimedialnych pozwalających, prócz zapoznania się z główną linią wystawy, na „wędrowki” w głąb wybranego przez widza zjawiska.